

SZYMON NYGARD AKTOR

# Fortyfikacje i fale



Szymon Nygard z grupą młodzieży w trakcie wyjątkowych terenowych warsztatów aktorskich. Park Helenów w Łodzi

**U**rodziłem się w Inowrocławiu na Kujawach, ale od ładnych paru lat mieszkam w Łodzi. Teraz tu jest mój dom. Nie w Warszawie, ale niedaleko, więc przez ogromną część zdjęć do serialu „Korona królów. Jagiellonowie”, w którym gram Ulryka von Jungingena, dojeżdżałem na plan z domu. Czwarta, piąta rano... Jakoś się udawało.

Łódź wzięła się w naszym życiu od bardzo ważnego zawodowego zaproszenia. Gdy ówczesny dyrektor Teatru Lalek Arlekin, Waldemar Wolański, zaproponował mi angaż – dołączenie do stałego zespołu aktorskiego tego teatru, gdzie przeżyłem swój profesjonalny sceniczny debiut – pomyśleliśmy chwilę z moją Joasią, rozważając przeprowadzkę, i stwierdziliśmy: „Stolica niedaleko, będziemy w centralnej Polsce, a poza tym lubimy Łódź, więc jedziemy”.

To miasto przecięcia mojej pępowiny. Tu spędziłem pierwszy rok studiów poza rodzinnym domem (przez rok studiowałem w nim w prywatnej szkole aktorskiej) i już wtedy zakochałem się w jego duchu i kontrastowości – pięknie, które można spotkać tuż obok szorstkości i brzydoty. To mnie przyciągnęło, bo nie jestem zwolennikiem przestrzeni, w których wszystko jest wygładzone. Obecny świat taki nie jest.

Tymczasem struktura Łodzi jest falista, pełna skrajności – są w niej miejsca

o wiele ładniejszy Wrocław, w którym studiowałem (kierunek aktorstwo na Wydziale Lalkarskim w filii krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych).

W topografię Wrocławia mam wpisane silne emocjonalne skojarzenia. Np. przez przejście Świdnickie kierowaliśmy się, idąc po zajęciach w stronę centrum. Ważnym wrocławskim miejscem jest również dla mnie pl. Jana Pawła II. Przez rok wynajmowałem w pobliżu mieszkania i co dzień mijalem strzegące tę przestrzeń dwa lwy.

Muszę przyznać, że długo mnie we Wrocławiu nie było i kiedy ostatnio pojechałem do tego miasta przy okazji nowego artystycznego projektu, odczuwałem naprawdę spore emocje. Trochę się w nim pozmieniało.

Takich zaskoczeń nie przeżywam, jadąc do Inowrocławia, który często odwiedzam. Mieszkają tu nadal moi rodzice i dawni znajomi.

współcześnie wymuskane i te, którym nikt nie nadaje blasku, pamiętające czasy włókniarek. Nie ma w Łodzi konkretnych przestrzeni, które mnie przyciągają czy fascynują, są różnorodne nastroje i materia z silnie zaznaczoną przemysłową przeszłością, która pokazuje się w różnych odsłonach.

Niejednoznaczność i wizerunkowa złożoność Łodzi oraz jej charakteru bardziej przypadły mi do gustu niż to, co oferuje

Gdybym miał pokazać coś atrakcyjnego komuś, kto przyjeżdża do Inowrocławia po raz pierwszy, na pewno poleciłbym wspaniałą tętnię solankową. W przeciwieństwie do tej w Ciechocinku jest zamknięta, i to w formie bardzo à propos produkcji „Korona królów. Jagiellonowie”, z którą teraz jestem kojarzony, czyli przypominającej obronną fortyfikację. Można wspiąć się 9 m nad ziemię i pospacerować tarasem, z którego widać spory kawałek miejskiej panoramy. Albo przejść się najpierw wewnątrz zabytkowej, liczącej 300 m zabudowy źródła, mającej kształt dwóch połączonych z sobą wieloboków, a potem pospacerować po otaczającym obiekt ponad 100-letnim parku solankowym. Całość to wspaniała wizytówka Inowrocławia. Kiedy tylko przyjeżdżam do rodzinnego miasta, właśnie tam wybieramy się na spacer.

Całkiem niedawno, bo w ub.r., byliśmy z Joasią w Gdyni. Po raz pierwszy. Tak się złożyło. Może wcześniej trafialiśmy tu przejazdem, ale dopiero teraz przyjechalibyśmy specjalnie. I to poza Festiwalem Polskich Filmów Fabularnych, gdy Gdynia żyje zwykłym rytmem.

Całe miasto zrobiło na nas bardzo pozytywne wrażenie. Jest malownicze, czyste i pełne przestrzeni, a zarazem kameralne. Odkryliśmy urodę plaży Gdynia-Orłowo i ulokowany niedaleko Domek Stefana Żeromskiego, gdzie poza ciekawą ekspozycją jest też przestrzeń, by napić się kawy. Bardzo urokliwe i inspirujące miejsce. Nawet rozmawialiśmy z żoną, że miło byłoby mieć kiedyś nadmorski domek letniskowy. Ciągnie nas i w góry, i w stronę morza. /

**Notowała Jolanta Gajda-Zadworna**

